

Kilka uwag w sprawach międzynarodowych na tle polskim lub... odwrotnie

Zbliża się XXVII Międzynarodowy Kongres Notariuszy, który obradować będzie w stolicy Peru, w Limie, w dniach 9-12 października bieżącego roku.

Trzy lata temu, poprzedni Kongres odbywał się w Marrakeszu, w Maroku, a kolejny, w 2016 roku, według złożonej już propozycji, nad którą obradować będą w Limie organy Międzynarodowej Unii Notariatu, odbyć się ma we Francji.

To najważniejsze z cyklicznych spotkań notariuszy z całego świata, święto notariatu odbywające się co 3 lata, jest tym razem niezwykle ważne i to zarówno w kontekście naszych krajowych, jak i ogólnych (światowych), czy międzynarodowych wyzwań, w jakich przyszło funkcjonować notariatowi, bo też nie tylko w Polsce występuje brak politycznego zrozumienia społecznej i ustrojowej roli notariusza i pojawiają się – przemijające na szczęście – próby stałego pomniejszania jego faktycznych możliwości działania, które są groźne nie tylko i nie tyle dla naszego zawodu, ale dla adresata naszej działalności czyli – całych społeczeństw i poszczególnych obywateli.

Mam nadzieję, że poniższy tekst, którego pierwsza część publikowana jest tuż przed XXVII Kongresem światowej społeczności notariuszy, pozwoli Wam poznać choć trochę Międzynarodową Unię Notariatu, jako najważniejszą, bo o zasięgu światowym – organizację notariuszy łacińskich. Organizację, w której oprócz członków instytucjonalnych w postaci poszczególnych notariatów krajowych, członkiem indywidualnym może być osobiście każdy, z blisko półmilionowej rzeszy notariuszy łacińskich, ze wszystkich kontynentów.

Piszący te słowa, będąc – jako przedstawiciel Polski – członkiem Rady Generalnej i członkiem Rady Zarządzającej (Rady Dyrekcji) Międzynarodowej Unii Notariatu, jest również osobiście członkiem indywidualnym MUNŁ.

Niełatwo jest pisać ten tekst polskiemu notariuszowi, bowiem pisany jest on z perspektywy doświadczeń notariatu „rozregulowanego” w zakresie zasad jego działania – poprzez niedawną deregulację (wprowadzoną ustawą z dnia 13 czerwca 2013 roku o zmianie ustaw regulujących wykonywanie niektórych zawodów, zwaną też w dalszej treści tego tekstu „ustawą deregulacyjną”), a ma opisywać zupełnie inny w swych realiach od naszego międzynarodowy organizm, skupiający notariaty z natury swej łacińskie, podobnie jak historycznie rzecz ujmując – nasz.

Organizm, który od z górą sześciu dziesiątek lat skutecznie – w skali światowej – udowadnia tezę, która nie może zostać pomimo jej oczywistości uznana przez polskich politycznych decydentów, wyrażającą się w udowodnionym na przykładzie kilkudziesięciu innych niż nasz – notariatów krajowych – ustaleniu, że notariat ściśle uregulowany i mocny ekonomicznie, a w efekcie sprawnie funkcjonujący zarówno dla państwa, jak i jego obywateli, w oparciu o nieznaną zresztą nadal (niestety!) polskiemu Prawu o notariacie instytucje „*numerus regulatus*”, czy stałej taksy notarialnej, jest niewątpliwie najskuteczniejszym instrumentem wykonywania tej części władzy publicznej, którą przecież notariatowi, czy notariuszowi przekazuje państwo, w interesie państwa i obywateli oraz niewątpliwie lepszym od aktualnego polskiego „eksperymentu poderegulacyjnego”.

Dlatego też zderzenie doświadczeń pracy w samorządzie zreprivatyzowanego polskiego notariatu, od początku jego reaktywacji w 1991 roku, z 12-letnim doświadczeniem funkcjonowania w strukturach Międzynarodowej Unii Notariatu, rodzi z natury rzeczy konieczność porównawczego podejścia do omawianego tematu, a

przynajmniej podejścia nie wolnego od odniesień do polskich realiów. A realia te są już niestety po wprowadzeniu ostatnich zmian ustawowych, daleko odbiegające od łaćńskiego, uniwersalnie obowiązującego wzorca. Poderegulacyjny zastępca notariusza, w takiej postaci, w jakiej został on zdefiniowany ustawą deregulacyjną jest zupełnym „novum” nie przystającym ani do instytucji asesora (znanym np. jako „clerc” w systemie francuskim), czy podobnych instytucji przewidzianych choćby w prawie niemieckim, podobnie zresztą jak w większości przepisów notarialnych europejskich, nie mówiąc już o analogicznych rozwiązaniach meksykańskich, południowoamerykańskich czy szerzej mówiąc pozaeuropejskich. Brak spójności i logicznego uzasadnienia przyjętych obecnie w polskim Prawie o notariacie rozwiązań, wyraża się m.in. choćby w „awykonalnych” terminach przekazywania Ministrowi Sprawiedliwości protokołu powizytacyjnego przez wykonujących przeciw nieetatowo swoje funkcje, samorządowych wizytatorów i działające również nieetatowo. Rady Izb Notarialnych, czy w przypominającym – jako żywo – postsowieckie nakazy pracy z lat 50-tych XX-go wieku, przewidzianym obecnie i podlegającym sankcji nakazie cyklicznego, nieprzerwanego kształcenia aplikantów przez każdego z notariuszy będących podobno „wolnymi przedsiębiorcami”- w naszym systemie „mieszanym” – jak go określił Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości w piśmie do Prezydenta MUNŁ datowanym na dzień 19 lipca 2013 roku, które wpłynęło do adresata – jak wynika z umieszczonej na nim prezentaty – dopiero dnia 26 sierpnia 2013 roku, wskazując, że: „Z całości uregulowań dotyczących notariuszy w polskim systemie prawnym wynika mieszany status notariusza opierający się na idei zrównoważenia dwóch elementów: publicznego (notariusza jako funkcjonariusza publicznego) i prywatnego (notariusza jako przedsiębiorcy). Notariusz w Polsce jest zatem osobą zaufania publicznego, korzysta z prawno-karnej ochrony jako funkcjonariusz publiczny oraz wykonuje szereg czynności o charakterze urzędowym, o których mowa w art. 7 ustawy Prawo o notariacie. Prowadzi jednak działalność na własne ryzyko, a usługowy charakter tej działalności można uznać za mieszczący się w zakresie wolności działalności gospodarczej.”. Brak też jakiegokolwiek uzasadnienia i powiązania „eksperymentu” podmiotowego w łaćńskim notariacie jakim jest wzmiankowany „zastępca” notariusza, z innymi rozwiązaniami polskiego ustawodawstwa, np. w zakresie ustawy z dnia 16 listopada 2000 roku, o przeciwdziałaniu praniu pieniędzy oraz finansowaniu terroryzmu, dotyczącej obowiązków notariusza wobec GIIF (Generalnego Inspektora Informacji Finansowej) jako tzw. „instytucji obowiązanej”. Braki te nakazują zadać proste z pozoru pytanie, czemu mają służyć te „niespójności” prawotwórcze? Jeżeli programowemu sparaliżowaniu działalności naszego samorządu notarialnego, jako samorządu zawodu zaufania publicznego, w rozumieniu art. 17 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej po to, by w stale pogarszających się warunkach ekonomicznego funkcjonowania przeciętnej kancelarii notarialnej okazał się on „niewydolny” i jak podnoszą to niektórzy urzędnicy, zbędny, to trudno o lepszy sposób realizacji tego, zapewne z góry zaplanowanego, celu. Jeżeli nie, to co oznacza dziś w praktyce pojęcie „racjonalnego prawodawcy”?

Jak wielu moich Kolegów, tak i ja jestem przekonany, że dzisiejsza polska rzeczowi stość notarialna wkomponowuje się w trwający już od ponad dekady proces osłabiania nie tylko ekonomicznych, ale także organizacyjnych i funkcjonalnych możliwości polskiego notariatu, co poza hołdowaniem bożkowi amerykańizmu i rzekomego liberalizmu, w kontekście forowanej przez zarządzające współczesną Europą brukselskie „centrum dowodzenia” idei wolnego przepływu zawodów, znajdującej już odzwierciedlenie w art. 11 pkt 1) znowelizowanej ostatnio ustawy Prawo o notariacie,

stanowiącej, że polskim notariuszem może być nie tylko obywatel polski, ale również ten, kto: „posiada (...) obywatelstwo państwa członkowskiego Unii Europejskiej, państwa członkowskiego Europejskiego Porozumienia o Wolnym Handlu (EFTA) – strony umowy o Europejskim Obszarze Gospodarczym lub Konfederacji Szwajcarskiej, albo obywatelstwo innego państwa, jeżeli na podstawie przepisów prawa Unii Europejskiej przysługuje mu prawo podjęcia zatrudnienia lub samozatrudnienia na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej, na zasadach określonych w tych przepisach”, skutkować będzie niedługo tym, że pozbawiony podstaw ekonomicznego funkcjonowania i ustrojowego umocowania polski notariusz, stanie się pracownikiem, by nie rzecz „wytrocznikiem” zatrudnionym w „polskiej” kancelarii notarialnej, prowadzonej np. przez niemieckiego notariusza, posługującego się pieczęcią z polskim orłem jako godłem państwowym (przykład „niemiecki” jest przypadkowy bowiem oczywiście zasada „numerus clausus” czy „numerus regulatus” oraz stała wysokość taksy jako taka, obowiązuje w prawie wszystkich 83 notariatach krajowych, zrzeszonych w MUNŁ), zapewne uzyskującym wyższe wynagrodzenie jako siła najemna niż dzisiejsze dochody jako „wolny” notariusz, ale czy o to chodzi??? Być może właśnie o to. Pamiętam osobiście, jak zaraz po wejściu w życie Kodeksu spółek handlowych, dyskutowaliśmy w ówczesnej Krajowej Radzie Notarialnej o możliwości tworzenia – zgodnie z nowymi przepisami – spółek partnerskich pomiędzy notariuszami prowadzącymi Kancelarię w różnych miejscowościach (na zasadzie oddziałów spółki), w celu utworzenia dużych kancelarii jako silnych organizmów mogących przeciwstawić się ekspansji potężnych ekonomicznie kancelarii naszych Kolegów z Zachodu Europy, którą to ekspansję już wtedy przewidywaliśmy. Niestety, wola postępowania ściśle według przepisów wówczas obowiązującego prawa o notariacie i restrykcyjnie przestrzegane przez nas jako legalistów działających w zaufaniu do naszego państwa, jako państwa prawnego, które – jak mniemaliśmy – nie dopuści do możliwego wynarodowienia naszego zawodu i do pogorszenia jego zdolności konkurencyjnych na arenie międzynarodowej (co dzisiaj staje się faktem), legła u podstaw zaniechania idei konsolidacji sił, wobec – wtedy domniemywanej, a dzisiaj mogącej być faktem takiej ekspansji. Póki co trwamy i jeszcze wierzymy, że Państwo Polskie zorientuje się wreszcie, że programowe dezawuowanie roli notariusza, powolne pozbawianie atrybutów samorządności tego użytecznego społecznie zawodu zaufania publicznego i stałe „mrozkowskie” wręcz, a w każdym bądź razie posunięte do absurdu – obniżanie statusu majątkowego mających być bezstronnymi notariuszy, może doprowadzić do katastrofy cały system gospodarczy kraju, którego nerwem przecież jest obrót gospodarczy, w tym obrót nieruchomościami, a polski rejent będzie się kojarzył polskiemu obywatelowi już tylko z fredrowskim Milczkiem.

Z punktu widzenia doświadczeń międzynarodowych, nasz zawód, jak się o tym mówi powszechnie na świecie, wykonujący „prewencyjny wymiar sprawiedliwości”, gdzie notariusz z zasady bywa nazywany „sędzią braku sporu” w ogóle nie powinien być objęty deregulacją, jako jeden z organów sfery ochrony prawa, a jeżeli już został nią objęty, to nie powinien stać się na dobrą sprawę (w sensie skutków ustrojowych przyjętych rozwiązań) jedyną poważną „ofiara” chybionej w tym zakresie deregulacji. Być może pilne działania ratunkowe dla polskiego notariatu, na które może naiwnie, ale stale jeszcze mamy nadzieję, staną w opozycji wobec coraz powszechniej i odważniej wygłaszanego poglądu, że obecny „przedzawałowy” stan polskiego notariatu był stanem z góry założonym i przez ostatnie 12 lat świadomie prowokowanym i konsekwentnie realizowanym.

Wracając do głównego nurtu tego artykułu, chciałbym Koleżanki i Kolegów poinformować, że październikowy Międzynarodowy Kongres Notariuszy w Limie, odbywać się będzie w 65 rocznicę I Międzynarodowego Kongresu Notariuszy, który miał miejsce w dniach od 2 do 15 października 1948 roku w Buenos Aires w Argentynie i przy udziale reprezentantów kilkunastu najbardziej znaczących notariatów w skali globalnej, zdecydował o utworzeniu Międzynarodowej Unii Notariatu Łacińskiego, jako uniwersalnej organizacji grupującej notariuszy z całego świata. Notariusze Ci, tworzący rodzinę notariuszy typu „łacińskiego”, których funkcje, kompetencje i rola ustrojowa w społeczeństwach ówczesnego świata, odżywającego dopiero po traumatycznych przeżyciach II wojny światowej, była identyczna w skali światowej, służebna wobec tychże społeczeństw, niezwykle użyteczna co najmniej od siedmiu wieków wstecz licząc dla każdego poszczególnego obywatela i dla państw (a wcześniej władców), które część swej władzy, w sposób świadomy i z pożytkiem publicznym przekazywały właśnie notariuszom. Powołana wówczas do życia światowa organizacja notariatu, miała w swej nazwie „łacińskość łacińskość” jako wyraźny sygnał, że łączy wysiłki notariuszy wszystkich znaczących wówczas gospodarczo i politycznie państw, którzy odąd współpracować będą na wszystkich kontynentach, dla których źródłem ich społecznego umocowania, roli i zadań, jest prawo wywodzące się z tradycji prawa rzymskiego, zwane też prawem o korzeniach romańsko-germańskich, w każdym bądź razie zrodzone na naszym europejskim kontynencie, prawo stanowione, oparte na uchwalanych przez władzę państwową przepisach, a nie na zwyczaju czy precedensach sądowych.

Wskazane ostatnio cechy, jak i skonsolidowanie organizacyjne środowisk notariatu łacińskiego, nastąpiło także z potrzeby odróżnienia się od tzw. „notariuszy” (notary public) systemu anglosaskiego (opartego w istocie na precedensach sądowych), którzy tylko z nazwy byli „notariuszami”, a którzy w przeciwieństwie do notariuszy „łacińskich” nie zawsze byli nawet prawnikami, nie posiadali samorządu, natomiast ich kompetencje (bywało i bywa, że traktowane jako zajęcie dodatkowe dla osób wykonujących inne zawody), sprowadzały się do nazwijmy to w sposób elegancki ułomnej formy poświadczenia podpisu, czy poświadczenia tożsamości osób składających dane oświadczenie. Systemowi common-law, który dzisiaj z jednej strony poprzez władze państw w których występuje, pozostaje w wyraźnej opozycji wobec notariatu klasycznego (o źródłach łacińskich), próbuje przy wydatnym udziale Banku Światowego pomniejszyć rolę i użyteczność notariatu łacińskiego, którego od wieków jesteśmy Członkami, deprecjonując społeczne znaczenie bezpieczeństwa Obrotu gwarantowanego przez nasz typ notariatu, kreując rzeczywistość sugeruje kosztowność naszego systemu notariatu twierdząc, że świat może się obyć bez „bezstronnego sędziego braku sporu” – jakim jest notariusz w systemie łacińskim, a notariat łaciński w praktyce życia gospodarczego, społecznego i ekonomicznego co najmniej od XII wieku na Starym Kontynencie i od XV także w Nowym Świecie.

Pamiętam debaty w łonie jednej z Komisji (Komisji Międzynarodowej Współpracy Notarialnej), będącej organem Międzynarodowej Unii Notariatu Łacińskiego, która po wysłuchaniu reprezentanta władz Chińskiej Republiki Ludowej i przedstawiciela notariatu chińskiego, aspirującego już w owym czasie od kilku lat do wstąpienia do naszej Unii, zdecydowała o pozytywnym zaopiniowaniu przyjęcia tego notariatu do grona członków Unii (co nastąpiło po wymaganych Statutem MUNŁ zmianach przepisów ustrojowych chińskiego prawa o notariacie oraz spełnieniu innych wymogów, w tym organizacyjnych dotyczących samorządu chińskiego notariatu). W czasie tych debat, jak i w czasie wystąpienia chińskiego Wiceministra Sprawiedliwości w Quebecu w 2003 roku, na Zgromadzeniu Ogólnym Notariatów Członkowskich MUNŁ,

które oficjalnie zdecydowało o przyjęciu chińskiego notariatu do grona członków naszej Unii, okazało się, że o decyzji władz chińskich dotyczących wyboru łacińskiej wersji notariatu przesądziło staranne wyliczenie przez władze chińskie kosztów modelu łacińskiego, m.in. w zakresie obrotu nieruchomościami oraz ich zestawienie z kosztami funkcjonowania w analogicznym zakresie systemu anglosaskiego. Koszty te okazały się nieporównywalnie niższe w naszym systemie i legły u podstaw wyboru przez współczesne Chiny „łacińskiej drogi notariatu”. Z danych statystycznych, ale także z wypowiedzi wspomnianego chińskiego Wiceministra Sprawiedliwości wynikało, jak wielkie koszty generuje system prawa common-law w interesującej nas dziedzinie aktywności prawniczej, koszty wywołane systemowym brakiem bezstronnego notariusza, osoby zaufania publicznego, prowokującym niezliczone procesy sądowe wynikające z obrotu nieruchomościami, w którym każda ze stron występuje ze swoim adwokatem (a raczej adwokaci czynią to za strony) i gdzie brak jest tej „trzeciej strony”, którą w naszym systemie jest właśnie notariusz. Krzywdzące i nieusprawiedliwione niczym twierdzenia agresywnego systemu common-law, adresowane wobec notariatu łacińskiego, zasadzają się wyłącznie na chęci „wyeliminowania” rzetelnej konkurencji i zastąpienia notariusza jako gwaranta bezpieczeństwa Obrotu nieruchomościami, czy obrotu gospodarczego w szerszym tego słowa znaczeniu – przez adwokatów, a głównie banki. Jakie skutki wywołują takie tendencje w skali makroekonomicznej najlepiej wykazuje kryzys ekonomiczny zafundowany światu przez Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, gdzie dominującą rolę w „nadmuchaniu” bańki kredytowej na rynku nieruchomości, będącej zresztą jedną z bezpośrednich przyczyn wybuchu kryzysu ogólnoswiatowego, była dominująca rola banków właśnie, mających na względzie wyłącznie własny interes oraz fakt (co potwierdzają nawet naukowcy amerykańscy prof. Murray opisujący przyczyny tego kryzysu, który stał się w efekcie kryzysem światowym), że w obrocie nieruchomościami, w tym w ustanawianiu hipotek, nie uczestniczył nie występujący w tamtym systemie notariusz, jako „bezstronny aktor obrotu”, zwany też „trzecią stroną” gwarantującą niezależność od stron czynności prawnych dotyczących nieruchomości, w tym obejmujących ustanowienie hipotek.

Notariusz w naszym systemie, podlegający wyłącznie prawu, profesjonalnie przygotowany i wyposażony przez państwo we właściwe kompetencje gwarantujące mu bezstronność, zbliżoną w zakresie funkcjonalnym do bezstronności sędziego, nie może być zastąpiony przez próbującego pełnić podobną rolę w tamtym systemie – w obrocie nieruchomościami – adwokata, który z natury rzeczy dba wyłącznie o interes własnego klienta, a nie o bezpieczeństwo transakcji, czyli mówiąc wprost o interes obu stron równomiernie. Wydawałoby się, że piszę tu o „oczywistych oczywistościach”, ale nawet nasza praktyka życia publicznego (pominę już rozwiązania deregulacyjne) dowodzi, że rządzący nami, zarażeni wirusem amerykańizmu, przy tworzeniu przepisów prawa próbując przypasować anglosaskie rozwiązania do nieprzystających do nich romańsko-germańskich matryc naszego prawa gwarancyjną czynności notarialnych i notariusza jako takiego, czego dowodem są choćby rozwiązania dotyczące hipoteki, mogącej być ustanawianą na podstawie bardzo często wątpliwej jakości dokumentów pisemnych, czy poprzez wyeliminowanie gwarancji art. 80 Kodeksu cywilnego (obecnie już z tego Kodeksu usuniętego), a przypomnę – stanowiącego, iż: „Jeżeli osoba nie mogąca czytać ma złożyć oświadczenie woli na piśmie, oświadczenie powinno być złożone w formie aktu notarialnego”.

Mam nieodparte przekonanie, podobnie zresztą jak większość moich Koleżanek i Kolegów Notariuszy, którzy są nie tylko osobami zaufania publicznego, ale także ludźmi o dużej wiedzy i doświadczeniu życiowym, że np. pracownik banku podpisując jak

zwykle kilkunasto lub kilkudziesięciostronicową umowę kredytową, uzupełnioną wieloma załącznikami, z klientem banku, który jest osobą nie mogącą czytać, dokonując takiej czynności (w której pracownik ów reprezentuje przecież bank), zainteresowany udzielaniem jak największej liczby kredytów, nie będzie mógł w równym stopniu dbać o interes np. niewidomego klienta i swojego pracodawcy – banku.

Postawionej ostatnio tezy najlepiej dowodzi choćby fakt, że pomimo znacznego już okresu obowiązywania zmienionej definicji legalnej hipoteki, w praktyce czynności bankowych, a przede wszystkich będących ich odzwierciedleniem pism czy dokumentów „nie przyjął się” jako element przedmiotowo istotny hipoteki – „stosunek prawny” – z którego wynika oznaczona wierzytelność, mająca być zabezpieczona hipoteką.

Piszący te słowa, nie spotkał się w swojej praktyce od dnia 20 lutego 2011 roku, będącej datą wejścia w życie znowelizowanego art. 65 i innych, dotyczących hipoteki (pomimo bardzo długiego *vacatio legis*), choćby jednego dokumentu bankowego „mającego stanowić podstawę ustanowienia hipoteki” bardzo często zresztą próbującego narzucić notariuszowi różne, dziwne i kuriozalne obowiązki (np. dotyczące informowania banku o dokonanych czynnościach), zawierającego poprawną i zgodną z obecnym brzmieniem przepisów ustawy z dnia 6 lipca 1982 roku o księgach wieczystych i hipotece – definicję hipoteki.

Wracając do głównego tematu, chciałbym podkreślić, iż ważność mającego odbyć się w Limie Kongresu, wynika także z faktu, że zmanifestuje on w świadomości powszechnej, w sposób czytelny i doniosły (choćby z uwagi na skalę przedsięwzięcia) fakt istnienia notariatu jako takiego oraz pokaże, iż pomimo toczącej się od prawie dekady wspomnianej powyżej bezpardonowej fali ataków na notariat łaciński, przez próbujący go wyprzeć z rzeczywistości gospodarczej i świadomości społecznej świat interesów anglosaskich, notariat działa nie tylko na korzyść klientów notariuszy, czy szerzej rozumianych społeczeństw, w których jest „żywą tkanką” ale także tworzy tak zwaną „wartość dodaną” podejmując szereg inicjatyw skutecznych społecznie w skali globalnej, odpowiadających potrzebom dotąd niezrozumianym lub marginalizowanym.

Unia dawała i stara się dawać nadal zdecydowany odpór kierowanym przeciwko notariatowi atakom, nie tylko poprzez formalne interwencje Prezydenta Unii, czy Jej organów (bywa, że w okresie kilku miesięcy, Prezydent Unii osobiście odwiedza kilkanaście „zapalnych punktów” na świecie, to jest krajów, gdzie w ten, czy w inny sposób próbuje się umniejszyć ustrojową rolę notariusza), które okazują się z różnych zresztą przyczyn, efektywniejsze niż analogiczna interwencja w Polsce (o której będzie później mowa), ale tworząc także stałe gremia monitorujące wizerunek notariatu kreowany od zewnątrz i budowany przez działania wewnętrzne mające na celu poprawę tego wizerunku, a pozostające w stałym kontakcie m.in. z Bankiem Światowym, czy organizacjami notariuszy anglosaskich oraz podejmując szereg wspomnianych inicjatyw społecznie użytecznych, również o zasięgu światowym.

Do tych ostatnich należy niewątpliwie zaangażowanie się naszej organizacji w odkryty w istocie przez nią, a mający swe znaczenie głównie na kontynencie afrykańskim i południowo-amerykańskim – ruch „upodmiotowienia własnością” czy w pewnych przypadkach nawet szerzej – „upodmiotowienia” – obywateli jako takich, określane mianem „*Le titrement*”.

W europejskich realiach nie zdajemy sobie najczęściej sprawy jak ogromne obszary naszego Globu wskutek czy to zaszłości historycznych, czy zawirowań politycznych, działań wojennych lub partyzanckich, stają się „niczyje” i jak ogromne rzesze ludzi, głównie kobiet i dzieci, zostają pozbawione nie tylko własności, ale nawet

tożsamości czy identyfikalności prawnej jako obywatel, czy nawet wręcz jako osoba fizyczna mogąca być podmiotem praw, w tym również tych materialnych.

Tej właśnie idei upodmiotowienia osobowością prawną, tożsamością albo przywróconą własnością często zagrabionych i trwale wyjąłwionych wielkich przestrzeni naszej planety, zajął się nie kto inny jak notariat właśnie, udzielając non profit i przy ogromnym nakładzie pracy i zaangażowaniu osobistym tysięcy notariuszy pomocy – przede wszystkim ludziom, ale także samorządom i wreszcie państwow – w odtworzeniu zburzonego albo utworzeniu nieistniejącego instrumentarium faktycznego, prawnego, metodologicznego, rejestrowego, itd. to jest stworzenia lub odbudowania systemu, pozwalającego tak czy siak zaistnieć uporządkowanej strukturze własności ziemi, uprawianej przez anonimowych, a często byłych jej posiadaczy, a nawet danych osobowych setek tysięcy ludzi, pozwalających im nie tylko zaistnieć w obrocie prawnym, ale być podmiotem tych praw, odzyskać przynależność do danego narodu, państwa, uzyskać lub odzyskać możliwość kształcenia się.

„Le titrement” to właśnie nazwa opisywanego projektu realizowanego przez notariat, a docenianego i powszechnie chwalonego m.in. na kontynencie afrykańskim (gdzie w Wagadugu (fr. *Ouagadougou*) – stolicy Burkina Faso, w grudniu 2012 roku, MUNŁ zorganizowała i sprawnie przeprowadziła – ze środków zgrupowanych w Jej łonie notariatów, a po części ze środków sponsorów – światową konferencję poświęconą temuż „upodmiotowieniu”), czy wystąpienie Prezydenta Kolumbii, w grudniu 2011 roku, w czasie posiedzenia organów MUNŁ, dziękującego notariatowi za wysiłek przywrócenia prawnym właścicielom (głównie drobnym rolnikom) tytułów własności do zagarniętych im przez partyzantów i kartele narkotykowe ogromnych obszarów tego kraju, sięgających blisko 1/3 powierzchni jego terytorium.

Wspomnianemu problemowi upodmiotowienia, poświęcone było też posiedzenie organów MUNŁ, odbyte w styczniu 2013 roku w Meksyku, a projektowane jest i znajduje się w fazie przygotowawczej, kolejne – o charakterze dużej konferencji międzynarodowej – w 2014 roku, w jednym z krajów azjatyckich. W ramach struktur organizacyjnych MUNŁ, powstała też stała grupa robocza właśnie pod nazwą: Le titrement. Międzynarodowe Kongresy Notariuszy i bieżące prace MUNŁ, zawsze były i są okazją do poruszania ważkich tematów dwojakiego rodzaju. Pierwszych o charakterze uniwersalnym, tzw. politycznym lub zewnętrznym i ponadzawodowym, mających wpływać na odbiór notariatu przez społeczność międzynarodową, jako ważnego uczestnika życia społecznego w ogóle, a nie tylko aktora światowej sceny prawniczej oraz drugich, mających charakter wewnętrzny (notarialny), stricte zawodowych, ale też zawsze osadzonych w realiach społecznej użyteczności naszej profesji. Świadczą o tym choćby tematy Międzynarodowych Kongresów Notariuszy, które miały miejsce po 1992 roku, czyli roku przyjęcia polskiego notariatu do Międzynarodowej Unii Notariatu Łacińskiego.

I tak:

XX° Międzynarodowy Kongres Notariuszy

27/04-02/05/1992 Cartahena (Kolumbia)

Tematy:

1. Interwencja notariusza w dziedzinie dobrowolnego wymiaru sprawiedliwości.
2. Dokumenty informatyczne a bezpieczeństwo prawne.
3. Ochrona środowiska a praktyka notarialna.
4. Wartość i skutek dokumentów zagranicznych sporządzanych przez notariuszy.

XXI Międzynarodowy Kongres Notariuszy

28/05-3/06/1995 Berlin (Niemcy)

Tematy:

1. Publiczne i społeczne funkcje notariatu.
2. Umowne bezpieczeństwo prawne – sposób ochrony konsumenta.
3. Nowoczesna medycyna prokreacyjna i jej wpływ na prawo rodzinne.
4. Nowe sposoby zabezpieczania kredytów w praktyce notarialnej.

XXII Międzynarodowy Kongres Notariuszy

27/09 – 02/10 /1998 Buenos Aires (Argentyna)

Tematy:

1. Funkcja notariusza w konfrontacji z potrzebami Państwa, w szczególności w zakresie administracyjnym i podatkowym.
2. Podstawowe prawa człowieka a misja notariusza.
3. Kodeks etyki notariuszy w odniesieniu do klientów notariuszy, kolegów oraz państwa.

XXIII Międzynarodowy Kongres Notariuszy

„Notariat w XXI wieku”

01/10 – 07/10/2001 Ateny (Grecja)

Tematy:

1. Rola notariusza w zapobieganiu sporów : notarialne doradztwo i mediacja jako narzędzia.
2. Rola notariusza w ustanawianiu prawa.
3. Przepływ aktów notarialnych i ich skutki prawne.

XXIV Międzynarodowy Kongres Notariuszy

„Wartość dodana wynikająca z działalności notariusza”

17/10 – 22/10/2004 Meksyk

Tematy:

1. Bezstronność notariusza : zapewnianie bezpieczeństwa w stosunkach umownych.
2. Rola notariusza w umowach zawieranych w formie elektronicznej.
3. Osobowość prawna w krajowym i międzynarodowym obrocie prawnym.

XXV Międzynarodowy Kongres Notariuszy

„Notariusz: instytucja działająca na całym świecie”

03/10 – 06/10/2007 Madryt, Hiszpania

Tematy:

1. Akt notarialny jako instrument rozwoju społeczeństwa.
2. Praktyka notariusza na obszarach wiejskich i miejskich.
3. Międzynarodowe forum : Wolność i bezpieczeństwo jednostki.

XXVI Międzynarodowy Kongres Notariuszy

03/10 -06/10/2010, Marrakesz, Maroko

I Temat: Udział notariatu w działaniach Państwa w świetle nowych wyzwań społeczeństwa: przejrzystość na rynkach finansowych, pranie pieniędzy, urbanizm, środowisko.

II Temat: Akt notarialny w służbie bezpieczeństwa inwestycji, a w szczególności jego wiarygodność w kontekście rejestrów publicznych jak i jego moc wykonawcza.

Nie inaczej ma się rzecz z tematami Kongresu w Limie i tematami posiedzeń MUNŁ, które dotyczyć będą m.in. (tematy Kongresowe): „Spojrzenie Notariatu na prawo rodzinne i prawo spadkowe, w świetle nowych stosunków społecznych.” „Bezpieczeństwo zawierania umów na rynku nieruchomości i instrumenty prawne.” (tematy MUNŁ): „Starzenie się populacji, głównie w Europie i jej konsekwencje w zakresie aktywności notarialnej: prawo rodzinne, reżimy majątkowe małżeńskie, dziedziczenie, wolności, pełnomocnictwo dla zabezpieczenia przyszłości, prawo umowne, prawo zamieszkiwania, kontrakty międzypokoleniowe i inne.” (jako temat wewnętrzny) oraz „Mediacja, doradztwo (koncyliacyjne), arbitraż.” (jako temat zewnętrzny). Międzynarodowe Kongresy Notariuszy, poprzez sam fakt ich organizowania będące rodzajem publicznej ogólnościowej manifestacji istnienia i stałej aktywności na wszystkich zamieszkałych kontynentach świata notariatu łacińskiego, z bardzo liczną reprezentacją notariuszy „notariatów krajowych” wchodzących w skład MUNŁ, wśród których od Kongresu w Buenos Aires w 1998 roku, polska delegacja należy do najliczniejszych, dowodzi jednoznacznie, że notariat nie tylko żyje, ale skutecznie świadczy pomoc miliardom zwykłych obywateli chroniąc ich interesu bezstronnie a często, jak w Polsce, w zakresie wielu milionów porad rocznie – nieodpłatnie, pełniąc funkcję podstawowej szkoły praktycznej edukacji prawniczej dla „zwykłego” obywatela, w szczególności dla osób niezamożnych, których nie stać na profesjonalną pomoc przedstawicieli innych zawodów prawniczych.

Przegląd wskazanych wyżej tematów prac Kongresów i Organów MUNŁ dowodzi adaptacji notariatu do zmieniających się warunków gospodarczych, politycznych i technicznych oraz odpowiedzialności za żywe uczestniczenie naszej profesji w przeobrażeniach społecznościowych świata. Kongresy dowodzą nie tylko żywotności i niezłomności notariatu, jego służebnej zawodowej roli wobec społeczeństwa, ale także poprzez omawiane w ich trakcie kwestie ponadzawodowe o daleko wykraczającej poza nasze profesjonalne powołanie – roli bezpiecznego gwaranta praw i wolności obywatelskich.

Nie bez przyczyny jedną z najważniejszych Komisji stałych, międzykontynentalnych MUNŁ pozostających w ścisłej i permanentnej relacji z licznymi Agendami ONZ jest nasza Unijna – Komisja Praw Człowieka. Losy naszej Unii Notariatu, która – jak chciałbym przy tej okazji poinformować Koleżanki i Kolegów – od blisko 10 lat wskutek zmian Statutu i Regulaminu, nosi nazwę MIĘDZYKONTYNETALNA UNIA NOTARIATU (z przyczyn tradycyjnych zachowująca „łacińskość” w skrócie nazwy: „MUNŁ” – „Międzynarodowa Unia Notariatu Łacińskiego” – w rozwinięciu), grupuje obecnie notariaty 83 krajów członkowskich, w tym – od 1992 roku – notariat polski. Liczba ta, po najbliższych posiedzeniach organów MUNŁ, przewidzianych równolegle z Kongresem w Limie, znowu ulegnie zapewne zwiększeniu o mające przystąpić do Unii notariaty: Republiki Kosowa, Ukrainy, czy Wietnamu (decyzje w tej kwestii zapadną właśnie w Peru). Międzynarodowa Unia Notariatu zrzesza obecnie notariaty liczące łącznie ponad 450.000 notariuszy sporządzających kilkaset milionów aktów notarialnych rocznie, zatrudniających ponad 2.500.000 pracowników, obejmuje geograficznie rzecz ujmując 2/3 globu, mając w swoich szeregach m.in. notariaty: chiński (często w zakresie rozwiązań ustrojowych daleko bardziej „łaciński” od obecnego polskiego), południowokoreański, czy indonezyjski. Mówimy oczywiście o tak ogromnej rzeszy notariuszy typu łacińskiego, z pominięciem tzw. „notariuszy

publicznych” systemu anglosaskiego. Z doświadczenia wiem, że wśród polskich notariuszy, wiedza o organizacjach międzynarodowych notariatu, nie jest szeroko rozpropagowana i, że często bywają mylone dwie najistotniejsze z punktu widzenia funkcjonowania polskiego notariatu organizacje: **Międzynarodowa Unia Notariatu** (MUNŁ) oraz **Konferencja Notariatów Unii Europejskiej** (KNUE), która wyłoniła się zresztą z inicjatywy MUNŁ z Międzynarodowej Unii Notariatu i jest Jej „dzieckiem”, działającym w skali europejskiej (tworzona przez notariaty krajów członkowskich Unii Europejskiej, a reprezentowana przez prezesów samorządów tychże notariatów).

MUNŁ jest uniwersalną organizacją obejmującą swym zasięgiem cały zamieszkały świat. Jej strukturę tworzą:

- pełniący funkcje parlamentu naszej organizacji, o najszerszych kompetencjach organ MUNŁ to – **Zgromadzenie Ogólne Notariatów Członkowskich**, grupujący przedstawicieli wszystkich notariatów członkowskich (aktualnych prezesów notariatów członkowskich) oraz reprezentantów członków indywidualnych. Zgromadzenie podejmuje decyzje w najistotniejszych dla bytu Unii sprawach, takich m.in. jak przyjęcie nowych członków, a także ewentualne ich usuwanie (co zdarza się rzadko, ale miało ostatnio miejsce), ustalanie kierunków działania i obrony pozycji notariatu łacińskiego, działanie na rzecz interesu społeczności światowej, kontynentalnych i lokalnych (tworzenie tzw. „wartości dodanej” notariatu), ustalanie katalogu, propagowanie i obrona fundamentalnych zasad łacińskiego notariatu, uniwersalnych zasad deontologii (czego dowodzi mający być przyjętym w Limie, a opracowany w ciągu ostatnich lat, modelowy wzór Kodeksu etyki zawodowej notariusza i zasad organizacji notariatu), reprezentacja całości notariatu – jako organizacji międzynarodowej, uznawanej powszechnie za poważną i o dużym znaczeniu globalnym (posiadającej przedstawicieli m.in. przy ONZ, UE, UNESCO, Watykanie, czy szeregu innych organizacji międzynarodowych – stałe acz honorowe przedstawicielstwo w Genewie),
- **Rada Generalna**, zwana poprzednio Radą Stałą, tworzona przez radców generalnych, dawniej radców stałych, w liczbie zależnej od liczebności oraz historycznej i współczesnej roli danego notariatu członkowskiego (a także jego możliwości finansowych, wyrażających się także w wielkości opłacanej składki), pełniąca funkcję obradującą między odbywającymi się raz do roku posiedzeniami Zgromadzenia Ogólnego emanacji parlamentu. Jest organem opiniującym i przygotowującym decyzje Zgromadzenia Ogólnego, projektowane przez inne organy Unii (liczebność tego organu nie przekracza 150 osób w skali całej organizacji; polski notariat w pewnym okresie reprezentowało w tym organie 3 radców, a obecnie reprezentacja ta została ograniczona do 1 przedstawiciela, przy czym sytuacja ta może ulec zmianie po posiedzeniach MUNŁ w Limie, bowiem KRN rozważa możliwość zgłoszenia drugiego polskiego kandydata do Rady Generalnej).
- **Rada Zarządzająca**, zwana też Radą Dyrekcji lub Radą Kierowniczą (dawny Komitet Wykonawczy), pełniąca funkcję władzy wykonawczej naszej Organizacji niejako „rządu Unii”, tworzona przez wybranych na posiedzeniu Zgromadzenia

Ogólnego MUNŁ (a wcześniej pozytywnie zaopiniowanych przez Radę Generalną), na 3 letnią kadencję:

- Prezydenta (obecnie jest nim – prof. prawa Jean-Paul Decorps, francuski notariusz, prowadzący Kancelarię Notarialną w Marsylii),
- pięciu Wiceprezydentów Kontynentalnych: dla Afryki: dla Ameryki Północnej, Centralnej i Karaibów, dla Ameryki Południowej, dla Azji i dla Europy,
- Skarbnika – tradycyjnie reprezentanta notariatu szwajcarskiego,
- kilkunastu (w chwili obecnej 11) jej członków wyłonionych spośród radców generalnych – z prawem głosu, reprezentujących aktualnie notariaty następujących krajów: Algeria, Argentyna, Austria, Czechy, Francja (Przedstawiciel którego to kraju – były Minister Skarbu Francji – złożył ostatnio rezygnację), Hiszpania, Kamerun, Maroko, Meksyk, Niemcy, Polska i Senegal,
- wszystkich poprzednio urzędujących Prezydentów Unii (obecnie w liczbie 5), z głosem wyłącznie doradczym,
- Sekretarza Unii (z głosem wyłącznie doradczym),
- oraz również z głosem doradczym Prezydentów Komisji do spraw: afrykańskich, amerykańskich, azjatyckich, europejskich, międzynarodowej współpracy Notarialnej i konsultatywnej.

W gronie tego, sprawującego faktyczne kierownictwo MUNŁ i przygotowującego wszystkie strategiczne decyzje naszej Unii organu, Polska od 2002 ma swojego przedstawiciela (poprzednio w ramach Komitetu Wykonawczego w osobie znanego wszystkim i niezwykle zasłużonego dla polskiego notariatu i odznaczonego najwyższym odznaczeniem MUNŁ – notariusza Wolfganga Józefa Żmudzińskiego, a w ostatnich kadencjach już jako Rady Zarządzającej, w osobie piszącego te słowa).

- **Komisje Kontynentalne i Międzykontynentalne**, te pierwsze działające w ramach kontynentów, m.in. Komisja Europejska, Afrykańska, itd. te drugie o charakterze uniwersalnym, wśród nich takie jak np. Komisja Konsultatywna (wypracowująca stanowisko Unii i projekty kierunków jej działań dla w/w organów MUNŁ, Komisja Współpracy Międzynarodowej (opiniująca liczne grono kandydatów do Unii, dokonująca analizy stanu ich przygotowania do wstąpienia do Unii, przeprowadzająca inspekcje realizacji stanu przygotowań weryfikująca rzeczywisty stan danego notariatu), odpowiedzialna za współpracę z innymi organizacjami, niezwykle ważny z uwagi na przyszłość Unii – Komitet Strategiczny decydujący o kierunkach rozwoju Unii na przyszłość, Komisja Deontologii, Komisja Praw Człowieka, czy wreszcie powoływane ad hoc grupy robocze (jak choćby wzmiankowana grupa „Le titrement”), bądź poszczególni członkowie Rady Zarządzającej, którym powierzane są indywidualne misje w imieniu Unii (taką misję, w okresie gdy pracami Unii dwie kadencje temu kierował argentyński notariusz, Wielki Przyjaciel Polski – dr Eduardo Gallino – w zakresie autoweryfikacji zawodowej notariuszy, obejmującej – na podstawie informacji otrzymanych w oparciu o specjalnie w tym celu przygotowany kwestionariusz od większości notariatów członkowskich, obejmujących dane o nadzorze państwowym i samorządowym nad notariatem, a zawierającej analizę prowadzącą do konkluzji o wyższej skuteczności nadzoru samorządowego nad państwowym, przeprowadził piszący te słowa, przy czym skrót opracowania

będącego efektem trzyletniej pracy, pełniącego tę misję, opublikowany został w Rejencie nr 12(236) z grudnia 2010 roku.

Historia Unii i jej codzienność, to przede wszystkim nieustanna, mozolna i toczona przy bardzo niewielkim budżecie (np. składka członkowska polskiego notariatu do MUNŁ jest czterokrotnie niższa niż do KNUE), na wszystkich kontynentach walka o zabezpieczenie interesów klientów notariatu, tych „zwykłych”, „szarych obywateli” większości naszego globu, o nadanie oświadczeniom woli przez nich składanym, skutecznego w rozumieniu prawa, dającego się wyegzekwować bez procesu sądowego i wywołującego oczekiwane skutki prawne waloru, wyrażająca się m.in. w postaci sprzeciwu wobec uprzywilejowanej roli pragnących zdominować obrót i występujących w nim potężnych, często monopolistycznych podmiotów (nie tylko banków, czy wielkich korporacji, ale także np. organów państwowych, jako aktorów obrotu gospodarczego). Walka o zachowanie jednolitości rozumienia i tworzenia czytelnych kryteriów funkcjonowania ustrojowego notariuszy na całym świecie, obrona całości notariatu jako instytucji, a także poszczególnych notariatów, w odniesieniu do których władze niektórych krajów coraz częściej wyrażają zakusy ograniczenia ich roli społecznej w imię posuniętego ad absurdum „przyspieszenia obrotu”, jego rzekomego „koniecznego zliberalizowania”, czy „niezbędnego” w ramach tzw. „konkurencji” – „potanienia”, odbywająca się w warunkach instytucjonalnych i w drodze „kularowych” zabiegów na salonach organizacji światowych, ale też w każdej poszczególniej kancelarii notarialnej „łacińskiego notariusza” świadczącego sobą o misji notariatu – jako całości. MUNŁ walczy nieustępliwie o to, by obywatel poszczególnego państwa miał świadomość, że proponowane „uproszczenie” procedur to nic innego, jak uczynienie go bezbronny wobec silniejszego kontrahenta oraz wyeliminowanie z obrotu prawnego lub co najmniej osłabienie mającego go chronić bezstronnego notariusza, zwanego nie bez przyczyny, jak było wskazane wyżej – na całym świecie „sędzią braku sporu”, a w efekcie uczynienie tegoż notariusza bezradnym w zakresie obrony interesów klienta, wskutek pozbawienia go stosownego instrumentarium zawodowego.

Myślę, że mało kto wie o tym, że w listopadzie 2012 roku, z misją specjalną przybył osobiście do Polski obecny Prezydent MUNŁ – notariusz, prof. Jean-Paul Decorps. W trakcie tak długo oczekiwanego spotkania Prezydenta MUNŁ z przedstawicielem polskiej strony rządowej reprezentowanej przez Wiceministra, nie pojawił się ówczesny Minister Sprawiedliwości, główny „kreator” deregulacji (który, jak pamiętacie Państwo, bez żadnych konsekwencji umieścił nasz zawód na liście „zawodów hańby” na słynnej telewizyjnej konferencji prasowej), nie uznał w hierarchii ważności jego spotkań, spotkania z Prezydentem MUNŁ za wystarczająco istotne, by uczestniczyć w nim osobiście.

Działo się tak w sytuacji, gdy w spotkaniach z Prezydentem MUNŁ w innych krajach (w których miał okazję uczestniczyć piszący te słowa jako członek Rady Dyrekcji MUNŁ), funkcję Gospodarza, względem przedstawiciela tak znaczącej organizacji międzynarodowej jaką jest MUNŁ, pełnił z reguły Prezydent lub Premier danego państwa, Szef Parlamentu (jednej lub obu izb), często w asyście kilku ministrów, wśród nich Ministra Sprawiedliwości, a w sytuacjach wyjątkowych, gdy najwyżsi przedstawiciele władz danego państwa nie mogli występować w takiej roli osobiście – Minister Sprawiedliwości zawsze we własnej osobie. Uczestnicząc w opisanym spotkaniu (na które zresztą przerywając wcześniej zaplanowaną podróż do Wietnamu, wygospodarował kilka godzin pobytu w Warszawie), Przewodniczący naszej Unii przedstawiał liczne i fundamentalne argumenty, mające na celu nie tylko uchronienie

instytucji polskiego notariatu przed „deregulacją”, która stała się obecnie niestety faktem wobec wprowadzenia cyt. ustawą deregulacyjną z dnia 13 czerwca 2013 roku zmian dotychczasowego statutu notariusza oraz zasad wykonywania jego zawodu (wbrew twierdzeniom w cyt. piśmie datowanym na dzień 19 lipca 2013 roku Podsekretarza Stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości do Przewodniczącego MUNŁ wskazującym, że: „Wprowadzona ustawą z dnia 13 czerwca 2013 roku (...) nowelizacja przepisów ustawy Prawo o notariacie nie zmieni dotychczasowego statusu notariusza oraz zasad wykonywania tego zawodu. Brak również uzasadnionych podstaw do przyjęcia, że nowo przyjęte rozwiązania będą negatywnie oddziaływać na jakość pracy notariatu, doprowadzą do jego upadku, czy też zmniejszenia bezpieczeństwa obrotu prawnego.”), ale zabiegał także o wprowadzenie takich rozwiązań ustrojowych i systemowych, które przybliżą notariat polski do uznanego na świecie modelu łańdzkiego takich jak np. zasada „*numerus regulatus*” określająca liczbę notariuszy w danym kraju, czy zasada stałej wysokości taksy notarialnej, jako jednej z podstawowych gwarancji bezstronności notariusza, który „konkurować” ma wyłącznie umiejętnościami, a nie ceną usługi, w tak newralgicznych dziedzinach jak prawo handlowe, obrót gospodarczy, czy zawężając spektrum obrotu – obrót nieruchomościami. Tłumaczenia Prezydenta MUNŁ o „wyjątkowości” nieznanego notariatowi światowemu projektowanej wówczas instytucji „notariusza na próbę” (obecnie zastąpionej instytucją notariusza powoływanego bez uprzedniego odbycia asesury) oraz inne argumenty natury prawnej, systemowej, ekonomicznej czy deontologicznej, były – jak może to skonstatować piszący te słowa uczestnik tamtego spotkania – werbalnie, intencjonalnie i ogólnikowo uwzględniane, ale jak widać z przyjętych rozwiązań ustawowych i zacytowanego fragmentu pisma Podsekretarza Stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości, zostały zbagatelizowane i nieuwzględnione w procesie legislacyjnym.

Praktycznie bez odzewu ze strony władz polskich pozostała przyjęta jednogłośnie – przez przedstawicieli wszystkich reprezentowanych na Zgromadzeniu Notariatów Członkowskich MUNŁ, w maju 2012 roku w Madrycie, rezolucja Rady Generalnej MUNŁ, powzięta w obronie polskiego notariatu przed deregulacją, doręczona Ministrowi Sprawiedliwości jeszcze w czasie trwania i w ramach konsultacji społecznych w czerwcu 2012 roku, przekazana także najważniejszym przedstawicielom państwa polskiego, w tym Prezydentowi RP.

Warto byłoby – moim zdaniem – opublikować na łamach „Notariusza” lub „Rejenta” treść tej rezolucji po to, by unaocznic wszystkim polskimi Notariuszom zaangażowanie światowej organizacji notariuszy, którą jest MUNŁ, w obronę systemowych, fundamentalnych, łańdzkich wartości polskiego notariatu, zapoznać polskie środowisko notarialne z argumentacją tego międzynarodowego obrońcy naszego notariatu, wysnutą przeciw z sumy blisko 70-letnich uniwersalnych doświadczeń ponadnarodowych, dodajmy, argumentacją zupełnie zignorowaną przez naszych decydentów, którzy jak zwykle „wiedzieli lepiej”, co jest dobre dla polskiego notariatu, ignorując kompletnie doświadczenia międzynarodowe.

Z ubolewaniem należy stwierdzić, że nieustannie podejmowane przez przedstawicieli MUNŁ próby obrony ustrojowej roli polskiego notariusza, jego statusu i choćby dotąd pełnionej roli (i tak okrojonej w zakresie kompetencji w stosunku do reszty światowego środowiska notariuszy), w drodze doprowadzenia do kolejnego spotkania Prezydenta MUNŁ z przedstawicielami polskich władz (o którym to spotkaniu była mowa w czasie w/w i jedyne dotąd odbytego), adresowane do Prezydenta RP i Prezesa Rady Ministrów (pismo Prezydenta MUNŁ z dnia 12 czerwca 2013 roku) nie przyniosły jakichkolwiek efektów i skutkowały jedynie wzmiankowaną odpowiedzią

Podsekretarza Stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości z dnia 19 lipca 2013 roku, adresowaną do Przewodniczącego MUNŁ, zawierającą znane Koleżankom i Kolegom, wielokrotnie powtarzane argumenty przemawiające za omalże doskonałością przyjętych u nas rozwiązań deregulacyjnych, wśród których na czoło wysuwał się argument „ułatwienia dostępu do zawodu osobom, które spełniają określone przez ustawodawcę kryteria m.in. odbyły aplikację notarialną i/lub złożyły egzamin notarialny (...)”. Znamiennym jest też jedno z kolejnych zdań tej odpowiedzi, konstatającym w istocie znany Ministerstwu Sprawiedliwości problem nieuczciwego konkutowania ceną usługi, zawierający stwierdzenie, że po deregulacji „Notariusze będą mogli zabiegać o klienta nie tylko ceną usług notarialnych ale też ich jakością” Co oznacza m.in. ni mniej ni więcej to, że fakt zabiegania obecnie przez notariuszy o klienta wyłącznie ceną, jest urzędnikom Ministerstwa Sprawiedliwości znany i tolerowany, a panaceum na to ma stanowić... deregulacja. W konkluzji wskazywanego pisma, znanego piszącemu jako członkowi Rady Zarządzającej i reprezentującego w MUNŁ Polskę, jego autor stwierdza: „Na obecnym etapie prowadzenie debaty dotyczącej tych zmian oraz organizowanie spotkań z przedstawicielami samorządu notarialnego w Polsce jak i z przedstawicielami Międzynarodowej Unii Notariatu nie jest już celowe, zwłaszcza, że takie spotkania miały miejsce w toku prac legislacyjnych nad ustawą deregulacyjną. Dostrzegając jednak potrzebę dialogu z samorządem zawodowym w sprawie przyszłego kształtu notariatu oraz statusu notariusza w Polsce, nie wykluczam takich spotkań w przyszłości, gdy możliwa będzie już ocena skutków wprowadzonych zmian”. Sumę przewidywanych „skutków wprowadzonych zmian” odczujemy w niedługim czasie wszyscy i szczerze wątpię, czy przy doświadczonych już sposobach procedowania w sprawie „spotkań” z przedstawicielami światowej organizacji notariuszy, jaką jest MUNŁ i przy kadłubowej postaci notariatu, jaką zaczyna przybierać wskutek przyjętych rozwiązań deregulacyjnych, będzie jeszcze istniał za jakiś czas przedmiot do rozmów albo samorządowy polski ich podmiot.

Ale tu znowu powtórzę użyte już stwierdzenie: może o to chodzi?, a może to tylko „szajba deregulacyjna”? Nie popadajmy jednak w destrukcyjny, choć może uzasadniony pesymizm. Nic nie trwa wiecznie, bowiem jak w czasie obchodów 150-lecia „nowoczesnego” hiszpańskiego prawa o notariacie, w maju ubiegłego roku, powiedział hiszpański następca Tronu, będący Potomkiem Władcy Hiszpanii, który 150 lat wcześniej wprowadził to nowoczesne prawo (stale doskonalone i w zakresie kompetencji poszerzane co jest oczywiste w kraju, w którym notariat traktuje się jako „fundament” Prawnego poczucia bezpieczeństwa obywateli) „Kryzys, a takim zjawiskiem dla notariatu jest deregulacja, jak fala przychodzi i odchodzi (...)”. Zdaniem tego Honorowego Gościa Kongresu Notariuszy Iberoamerykańskich, odbywającego się również w maju ubiegłego roku w Madrycie – w dobie kryzysu, w dziedzinie ochrony prawnej, trzeba ścisłych regulacji, a nie rozluźnienia reguł, a dowodem na trafność takiego osądu, niech będzie przywołany przez Niego przykład Argentyny sprzed słynnego kryzysu, gdzie podejmowano podobne jak dziś w Polsce eksperymenty. Zresztą mądrość ludowa i tu zdaje się znajdować receptę w znanym przysłowiu: „Dłużej klasztoru niż przeora”. Szkoda tylko, że „rozluźnienie reguł” odbywa się w Polsce w ostatecznym rozrachunku kosztem notariatu i jego wielomilionowej klienteli.

Przyszłość Międzynarodowej Unii Notariatu rysuje się jednak w znacznie jaśniejszych barwach, niż póki co przyszłość polskiego notariatu. W październiku, w dniach od 7 do 9 tego roku, odbędą się – jak zwykle przy okazji kolejnego Kongresu notariuszy – posiedzenia najważniejszych organów MUNŁ, w tym Rady Zarządzającej i Rady Generalnej, a przede wszystkim Zgromadzenie Ogólne Notariatów Członkowskich

MUNŁ, w trakcie których, dokonane zostaną wybory nowych władz Międzynarodowej Unii Notariatu. Po raz pierwszy w historii naszej organizacji, pojawiła się kandydatura na Prezydenta Unii spoza Europy i Ameryki. Dotąd obowiązywała zasada naprzemiennego wyboru Prezydentów MUNŁ pochodzących właśnie z tych dwóch regionów świata. Po upływie obecnej kadencji, kiedy to Unią kierował Europejczyk, przywołany już wcześniej francuski notariusz z Marsylii, prof. Jean-Paul Decorps, Unią będzie kierować jeden z trzech zgłoszonych obecnie kandydatów. Wśród tych kandydatów pojawiły się dwie pochodzące z kontynentu afrykańskiego (gdzie, w dziedzinie notariatu podobnie jak np. w dziedzinie ekonomii, obserwujemy także w dziedzinie notariatu najszybszy wzrost na całym świecie, przy czym w odniesieniu do notariatu, mam tu na myśli wzrost jakościowy, a nie ilościowy, dotyczący zakresu kompetencji, niezależności, etc.) i jedna z kontynentu amerykańskiego (dokładnie z Meksyku). Wszyscy kandydaci są niezmiernie oddani notariatowi. Pierwszy z nich notariusz senegalski – prowadzący swoją kancelarię w Dakarze – Daniel Sedar Senghor, erudyta, obdarzony wielkimi przymiotami osobistymi, wielki przyjaciel Polski, często odwiedzający nasz Kraj, silnie z Polską związany m.in. poprzez swoich francuskich przodków (po matce), poliglota, bardzo oddany sprawie ratowania polskiego notariatu, zgłoszony jako Kandydat przez wszystkie kraje afrykańskie, uczestniczące w odbytym w grudniu 2012 roku Kongresie Notariuszy Afrykańskich, pełniący liczne odpowiedzialne funkcje w Organach naszej Unii, w tym m.in. Wiceprezydenta Unii na Afrykę, powszechnie znany autor licznych publikacji na temat notariatu, obecnie członek Rady Zarządzającej z 30-to letnim doświadczeniem w pracach MUNŁ. Drugi, kandydat amerykański – Alfonso Zermeno Infante, prowadzący swoją kancelarię w Meksyku (w stołecznym mieście i dystrykcie Meksyk gdzie, według zasady „numerus regulatus” na tę 30 milionową aglomerację ustalona jest stała liczba 202 kancelarii notarialnych), nie kryjący również swej życzliwości dla Polski, goszczący w naszym Kraju, w czasie pierwszego posiedzenia Rady Generalnej i Rady Zarządzającej MUNŁ, zorganizowanego w maju 2011 roku (który odwiedził w czasie swej wizyty także siedzibę RIN w Katowicach), obecny Przewodniczący Komisji d/s Amerykańskich MUNŁ, zasiadający z głosem doradczym w Radzie Zarządzającej. Trzeci, dr Houcine Sefrioui, to najpóźniej zgłoszony z kandydatów (przez notariat marokański) organizator w/w poprzedniego Kongresu Notariuszy w Maroku, autor licznych publikacji dotyczących notariatu i, jak mówi się w środowisku międzynarodowym o funkcjonariuszach organów MUNŁ z pasją poświęcających większość swojego prywatnego czasu sprawie notariatu światowego „wierny żołnierz” Unii znany przede wszystkim jako oddany idei modernizacji notariatów w regionie państw Magrebu. Członek Rady Zarządzającej MUNŁ.

Pozwolicie Państwo, że na tym etapie zakończę pierwszą część mojej „opowieści” o Międzynarodowej Unii Notariatu. Kolejną uzupełniającą pozwolę sobie przedstawić Państwu po odbyciu październikowego XXVII Międzynarodowego Kongresu Notariuszy w Limie i po zakończeniu towarzyszących Kongresowi posiedzeń Organów MUNŁ, które dokonają nowego wyboru władz naszej Unii, gdzie zresztą na pierwszym posiedzeniu Rady Dyrekcji MUNŁ, już 7 października 2013 roku, w pierwszym punkcie obrad tego „rządu” Unii, w zakresie spraw europejskich, będzie przeze mnie referowana „sytuacja notariatu w Polsce po deregulacji”. Ufam, że wybaczycie mi Państwo to, że zawarty powyżej (z natury rzeczy częściowy) opis spraw międzynarodowych notariatu, dokonany został przeze mnie na tle aktualnej sytuacji polskiego notariatu, którego rolę od 2000 roku próbuje się programowo umniejszać. Nieżyjący już niestety Wielki Mistrz reporterskiego pióra Ryszard Kapuściński, w „Autoportrecie reportera” (wydawnictwo Znak, wydanie II z 2013 roku) wyjaśnił „niełatwość trzymania się jednego tematu w

skomplikowanej rzeczywistości”, pisząc tam m.in. *Staram się zapamiętać, a to co później utrwalam, to są te zapamiętane dwa – trzy – obrazy, które oddają esencję, syntezę danego zjawiska i wrażenia, refleksje budzące się przy okazji.* Ja sam uczestnicząc od samego początku w ramach reprivatyzacji polskiego notariatu w odtworzeniu jego struktur samorządowych, od 2001 roku reprezentuję nasz notariat w różnego rodzaju organach MUNŁ. Moja aktywność na poziomie międzynarodowym (w trakcie której nie porzuciłem również krajowej aktywności samorządowej), zbiegła się ze wspomnianymi działaniami rządzących w naszym kraju, zmierzających do tego, by polski notariat zdeprecjonować także w wymiarze ekonomicznym. Zestawienie w tym okresie realiów w jakich przychodzi funkcjonować nam, polskim notariuszom, z zachowywanymi i koniecznymi fundamentami notariatu łacińskiego jako takiego w skali międzynarodowej, rodzi smutną r e f l e k s j ę o „wyjątkowości” polskiej drogi notariatu – prowadzącej nas być może do niebytu tej instytucji nad Wisłą, wywołuje fizycznie prawie odczuwanie z j a w i s k a „grillowania” notariatu, skutecznianego w sposób programowy i skutkuje w r a ż e n i e m, że jeśli szybko nie zostanie porzucona ta droga donikąd, na której niby podając młodym adeptom naszej sztuki rękę, jednocześnie podkłada się nogę całej umiejscowionej w wielowiekowej tradycji polskiego społeczeństwa instytucji rejenta, to pozostanie po nas jedynie... sporo dokumentów.

Autorem jest notariusz Dariusz Wojciech Rzadkowski - Członek Rady Generalnej oraz Członek Rady Zarządzającej Międzynarodowej Unii Notariatu.